Nr. 116. — Lwów. — Niedziela dnia 19 maja — Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie – zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racza dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 8. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 4 po W. Piotra, Celest. Jutro: Bernarda Senejsk. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 23, Zachód „ 7 „ 32 | Długość dnia g. 15 m. 9, Przybyło dnia 3 min.

Alfred Potocki.

Znowu nowy cios uderzył w nasz kraj. Dzisiaj rano umarł w Paryżu Alfred hr. Potocki, jeden z najznakomitszych naszych mężów stanu, jeden z najzasłużeńszych obywateli, jeden z najlepszych synów naszej ukochanej Ojczyzny.

W dziejach naszego kraju, zwłaszcza w ostatnich dwudziestu kilku latach, zajmował on naczelne stanowisko, był pierwszym obywatelem, tym, który dawał inicjatywę do wszystkich spraw ważnych, lub który brał w swoję opiekę wszelkie inicjatywy rozsądne, poważne, obliczone na pożytek całego kraju. Nie było sprawy, któraby się o niego nie otarła, którejby on nie pokierował należycie, nie naprostował, jeżeli była wypaczoną przez czyją niezręczność lub zbytnią gorliwość, nie poparł potężnym swoim wpływem, jeżeli natrafiła na silny opór wrogich dla nas żywiołów.

Kto zajrzy do aktów, do dokumentów, do źródeł historycznych, i z nich układać będzie dzieje konstytucyjnego życia w Galicji, ten wszędzie, na każdym kroku, spotka się z nazwiskiem Alfreda Potockiego, ten wszędzie będzie widział jego rękę, pracującą usilnie nad tem, aby pokonać uprzedzenia, jakie do nas żywiono, aby przełamać przeszkody, jakie nam wrogowie i niechętni stawiali, aby wyprostować ścieżki, czy to dla uchwał sejmowych, czy też dla zabiegów Koła polskiego w Wiedniu.

Literalnie i bez żadnej przesady powiedzieć możemy — a przywtórzy nam każdy z naszych mężów politycznych — że nie było sprawy, cokolwiek ważniejszej, którejby pomyślne dla nas załatwienie nie było w większym lub mniejszym stopniu zasługą ś. p. Alfreda Potockiego. Ileż to razy, kiedy przeszkody zanadto się piętrzyły, udawał się on bądź osobiście do Wiednia, bądź listownie, pukał, przedstawiał, wyjaśniał, tłumaczył, zarzuty uchylał, wątpliwości usuwał, obawy rozpraszał, a w ostateczności apelował do sfer najwyższych, które wysoko go ceniły i do zdania jego, zawsze rozumnego, trzeźwego i na bogatem doświadczeniu opartego, przywiązywały ogromną wagę. To też nieraz się zdarzało, że dopiero tą drogą zdobywał to, czego na zwykłej drodze nie mógł osiągnąć.

Dzisiaj, w tej smutnej, w tej tak bolesnej chwili, gdyśmy już stracili tego męża wielkich cnót i przymiotów, wolno już nam to wszystko opowiedzieć, bo należy już on do historji. Ale za życia jego nie wolno było ani wspomnieć o tych jego pracach i zasługach.

Skromny do zupełnego zaparcia się siebie, nietylko nie żądny poklasku, ale wręcz nienawidzący wszystko, co mogłoby na sobie nosić jakikolwiek najsłabszy odcień reklamy, byłby czuł żal głęboki do tego, któryby o jego wpływach i zasługach rozgłosił cokolwiek światu. A że do tego sam o nich nigdy nie wspominał, nawet najmniejszej nigdy wzmianki o nich nie robił, więc tylko szczupłe grono wtajemniczonych w roboty polityczne wiedziało o tem, co „pan Alfred" robi, nad czem „pan Alfred" pracuje, dla czego „pan Alfred" pojechał do Wiednia, po co do tego lub owego z ministrów lub dygnitarzy dworskich list pisał? Ci zaś wtajemniczeni szanowali tę jego skromność, a kochając go tą szczerą miłością, którą się kocha najzacniejszego z ludzi, nigdy oczywiście nie robili mu tej przykrości, żeby przed ogółem zdradzać tajemnice jego pracy i jego wielkich zasług.

To też ogół go znał mało lub znał nawet fałszywie. W dziennikach pojawiały się przecież nieraz stronnicze krytyki lub uwagi, może nawet nie złą wolą podyktowane, tylko wprost płynące z tego, że nie każdy mógł być wtajemniczony w rzeczywisty stan rzeczy. A wtajemniczać niepodobna było, bo właśnie nieraz powodzenie sprawy zależało od tego, aby nie zadrasnąć czyjejś ambicji, nie zranić kogoś z wpływowych, lub nie ostrzedz wrogich nam żywiołów.

Dzisiaj ubył nam ten wielki, ten niezmordowany pracownik, który do ostatniej choroby, a nawet w ciągu tej choroby, na chwilę nie ustawał w pracy, a pomimo zakazu lekarzy przesiadywał zawsze we Lwowie podczas wszystkich sesyj sejmowych, aby ułatwiać bieg spraw publicznych, naprawiać to co mogła zepsuć gorączkowość lub krewkość, tak wybitne miejsce zajmująca w naszym narodowym charakterze, poprzeć to, co zasługiwało na poparcie lub osobistym swoim wpływem przemódz opór stawiany uprawnionym i rozsądnym żądaniom kraju.

Jedynie na ostatniej sesji sejmowej już go nie było. Choroba przybrała takie rozmiary, że lekarze stanowczo oświadczyli, iż absolutnie brać udziału w pracach sejmowych nie może. Wyjechał tedy do południowej Francji, skąd, gdy się pogorszyło zdrowie, udał się do Paryża, gdzie dziś rano dokonał, bardzo, ogromnie zasłużonego żywota, opłakiwany przez wszystkich w kraju, a zostawiając po sobie lukę, której nikt zapełnić nie zdoła.

Krótką tą notatką, napisaną pod wpływem pierwszego bólu, jaki nam sprawił telegram paryski, zawiadamiamy dzisiaj naszych czytelników o tej wielkiej stracie, jaką kraj poniósł; w następnych numerach opiszemy żywot tego wielkiego męża, którego zwłoki będą niebawem przewiezione do nas i spoczną w Łańcucie, na rodzinnej ziemi, którą on tak gorąco kochał i dla której przez całe życie tak gorliwie i tak rozumnie a pożytecznie pracował.

Oby mu ta ziemia lekką była!

Przegląd polityczny.

Lwów 18 maja.

W dwóch punktach włoskiej prowincji Gallaraty sroży się formalne powstanie. Chłopi z Arulano i Casorenzzo, uzbrojeni w co się dało, a głodem doprowadzeni do rozpaczy, wypowiedzieli wojnę państwu i społeczeństwu. Dokoła tego powstańczego jądra wnet zebrały się tłumy niezadowolnionych, głodnych, obdartych, zarażonych kwitnącą dziś we Włoszech nauką socjalistyczną. Przez długie lata pielęgnowane przez rząd instynkta, które z serc ludu miały wykorzenić przywiązanie do katolickiego Kościoła, zwróciły się przeciw samemu rządowi. Bandy chłopskie, liczące po parę tysięcy, zburzyły wszystkie wiejskie posiadłości, splądrowały sklepy w miasteczkach i z mieszkańcami ich postąpiły jak istne hordy Wandalów. W całej Lombardji, Apulji i w południowej Sabaudji widać tylko łuny pożarów, zgliszcza, sterczące ściany zburzonych will i zameczków, niepogrzebione trupy pomordowanych. Z Medjolanu wysłana dywizja karabinierów stoczyła kilka krwawych utarczek z powstańcami, a jedynym rezultatem tych potyczek są dotąd tylko ciała licznie z obu stron poległych. Zwycięztwem nikt się pochwalić nie może, do przegranej żaden przyznać się nie chce; po każdej potyczce cofają się przeciwnicy z płomieniami w oczach, z jeszcze większą nienawiścią w sercach. „Odarto nas ze wszystkiego, wypito krew naszę, wyssano szpik z naszych kości, a teraz postanowiono życie nam zabrać!" — tak głoszą odezwy do chłopów, rozsyłane po królestwie z powstańczego obozu.

Całkiem to naturalne i zrozumiałe, że rządowa agencja Stefaniego bardzo lakonicznie doniosła raz o tych rozruchach, których całkiem ukryć przed Europą nie mogła, i w tem doniesieniu rzuciła na wypadki przyćmione światło, a potem już o nich całkiem zamilkła, bo kompromitują rząd pana Crispiego i cień rzucają na mocarstwowe znaczenie Włoch. Sprawozdania dziennikarskie czarno malują sytuację, ale o to już nie dba p. Crispi, bo przecież tak łatwo w rządowych i półurzędowych organach wszystkiemu zaprzeczyć.

Lecz prawda powoli na jaw wychodzi. Te ustawiczne rozruchy, — to robotnicze w miastach, to chłopskie po wsiach, — te hałaśliwe kongresy i demonstracje na cześć Francji, opryskliwe ataki parlamentarnej opozycji, wiece republikańskie i radykalne, wreszcie odbyty teraz walny kongres „pokoju", na który przybyli do Rzymu delegaci niezliczonych komitetów prowincjonalnych i uchwalili zniesienie wojska, zerwanie politycznych sojuszów, wybranie powszechnoeuropejskiego polubownego sądu: — wszystko to razem wzięte zapowiada usuwanie się gruntu pod panem Crispim, którego ostatnim czynem będzie zapewne podróż z królem do Berlina. Zużył się ten minister prędzej od wszystkich swych poprzedników, bo też niepotrzebnie podniósł maczugę na Kościół i do walki z nim rozpętał wszystkie anarchiczne żywioły, a przed masonami czołem bił do ziemi, co obrażało uczucia najbardziej letnich katolików.

Te jednak chłopskie rozruchy w północnych Włoszech niezaprzeczenie stoją w jakimś przyczynowym związku z ogólnym w Europie fermentem ubogich warstw społeczeństwa. Gdzie komu najgorzej, ten się podnosi — więc chłop we Włoszech, robotnik w Niemczech, Belgji i Francji. Jest jakaś niewidzialna batuta, kierująca tem wszystkiem i dostarczająca pieniędzy. Zmowa niemieckich górników rozlewa się jak powódź, ogarnęła już Szląsk, wdziera się do Saksonji i Badenu. Delegacja górników, która tak potulnie zachowywała się na audjencji u cesarza, wnet potem w parlamencie pokazała rożki. W rozmowie z deputowanymi oświadczyła, że ani jedna żywa dusza nie stanie do roboty dopóty, dopóki właściciele kopalń nie przystaną na redukcję pracy pod ziemią do ośmiu godzin dziennie i na pewne podwyższenie zarobku. Gdy to się stanie, natenczas górnicy rozpoczną robotę, ale tylko prowizorycznie, bez zawierania kontraktów, albowiem górnicy mają jeszcze niektóre pretensje, a z niemi wystąpią później. Otóż trudno brać za złe właścicielom kopalń, że na taką ugodę przystać nie chcą, bo to byłoby oddaniem się z zawiązanemi oczami na łaskę lub niełaskę robotników. Przeważa tedy usposobienie takie, że trzeba raczej zamknąć na jakiś czas kopalnie, jak ustąpić przed zwierzchnością bastowników.

Z Francji i Belgji donoszą, że tamtejsi górnicy, szklarze, gisernicy w ogóle cały lud osmolony, dyszący iskrami i węglem, nastawia uszy i pilnie patrzy co robią jego niemieccy towarzysze, a już się burzyć zaczyna, zwłaszcza od chwili jak parlament francuski, odrzucił projekt Basly'ego uchwalenia ustaw robotniczych.

Debaty, rozbierając ogólne położenie Europy — polityczne, militarne i ekonomiczne — roztrząsając kolejno wszystkie prądy, stawiają horoskop taki, że las bagnetów, podpierający zbrojny pokój, użyty będzie na pokonanie wielkiej rewolucji czwartego stanu.

Jest to bardzo prawdopodobne, jeśli rządy nie rozwiążą zawczasu rąk Kościołowi, jak to uczyniono w praktycznych Stanach Zjednoczonych.

W przyszłym tygodniu odbędą się dwa zjazdy monarsze: do Berlina król Humbert przybędzie, a do Petersburga szach perski, który już powoli posuwa się na północ, odbierając wszędzie wielkie honory, jakich nie okazywano mu przedtem, gdy już dwa razy był w Rosji. Zjazd petersburski będzie liczniejszy, bo za parę dni przybędzie tam czarnogórski książę, któremu car odda do dyspozycji swój zimowy pałac i przyjmie go nietylko jak druha, ale jak krewnego. W istocie też owa podróż księcia czarnogórskiego nad Newę stoi podobno w związku z jakimś małżeńskim projektem. Młodsza córka jego Helena, wychowująca się w Smolnym monasterze, wpadła jakoby w oko drugiemu synowi cara, Jerzemu, podczas gdy starsza, Milica, ma nadzieję wyjść za jednego z wielkich książąt. Czarnogóra nie może dać swym księżniczkom innego posagu, krom zupełnego oddania się na usługi caratowi. W tem polityczne znaczenie tych małżeńskich projektów.

Korespondencje.

Wiedeń 16 maja.

(?) Koniec sesji Rady Państwa przyniósł dwie bardzo zajmujące rzeczy. Uznano wybór p. Blocha, co było prawdziwą niespodzianką, a następnie hr. Taaffe odpowiedział na interpelacje w sprawie wiecu katolickiego i ekscesów wiedeńskich. Odpowiedzi te są tak jasne i wyczerpujące, że nie potrzebują zgoła komentarza. Zaznaczyć wszakże wypada że odpowiedź hr. Taaffego na interpelację Carnerego i wzmianka o stosunku Austrji do Włoch jest poniekąd jakby pomostem, po którym niezadługo przejdziemy na terytorjum spraw wojennych i zagranicznych w delegacjach wspólnych. Z dobrego węgierskiego źródła dowiaduję się, że minister wojny ogranicza do minimum reformy i ulepszenia i uczyni im przeważnie zadosyć przez *virements* w budżecie. Natomiast dwie wielkie reformy nie będą w tym roku podjęte, lecz odroczone na rok następny—lubo są niezbędne. Pierwszą z nich jest to, że szwadrony pociągowe muszą być pomnożone, gdyż nowy karabin Mannlichera pociągnął za sobą pomnożenie amunicji. Drugą jest to, że etat emerytur musi być znacznie podniesiony, w przyszłych dwóch latach wielu wyższych oficerów przejdzie w stan spoczynku. W czasie pokoju mogą oni jeszcze służyć, lecz do wojny zgoła byliby niezdolni. Ministerstwo wojny nie może zaś czekać, aż nagląca zajdzie potrzeba, lecz musi przewidywać przezornie i z góry obsadzić ważne posterunki odpowiednimi ludźmi.

W sferach rządowych badają, czy w ogóle nie należy ustawy o latach służby unormować tak, że oficer — jeżeli w 42 roku życia nie został sztabowcem — powinien z urzędu przejść w stan spoczynku. W każdym razie najdalej za lat dwa nastąpi wielki awans, odmłodzenie korpusu oficerskiego w całej armji.

Węgrzy zamierzają domagać się od hr. Kalnokyego, ażeby złożył w delegacjach stanowcze oświadczenie przeciw uchwałom wiecu katolickiego, a to z tej przyczyny, że przecie rząd włoski ściga *irredentę* ani jej deklamować, ani agitować nie pozwala, więc zasługuje na poparcie; zresztą nie tyle tu idzie o rząd, ile o opinję publiczną we Włoszech.

Irredenta, spisek, knowanie, a wiec katolicki, zdaje się, że to są przecież rzeczy różnych kategoryj. — Być jednak może, iż po dzisiejszej odpowiedzi hr. Taaffego odstąpią Węgrzy od swych zamiarów.

Żydzi — jak wiecie — zorganizowali agitację przeciw odbyciu tego roku międzynarodowego targu zbożowego w Wiedniu, podając jako pretekst to, że antisemityzm uczynił Wiedeń miastem bardzo niebezpiecznem dla żydowskich uczestników targu.

Wobec tej agitacji żydów podnieść wypada fachowy artykuł czasopisma *Wiener Landw. Ztg.* przeciw handlowi t. zw. terminowemu w zbożu, który zgoła nie jest realnym handlem, tylko fikcją i spekulacją. W artykule tym wyliczone są wszystkie zabiegi producentów, zmierzające do tego, aby handel ten unormować na podstawach prawa i solidności. — O to także wnosiło do rządu petycję między innemi korporacjami producentów krakowskie Towarzystwo rolnicze.

Giełda zbożowa w Peszcie zdobyła się już na pewne reformy, ale sfery żydowskich spekulantów w Wiedniu i w Peszcie oponowały przeciw temu energicznie, a spekulacje nielojalne przeniosły z giełdy zbożowej na giełdę towarową.

To postępowanie i nadużycia spekulacji są także powodem, że zagranica straciła zupełnie zaufanie do wiedeńskiego targu, opanowanego przez spekulantów i usunęła się od niego. Zatem nie antisemityzm ale terminowy handel przyczynił się do upadku targów wiedeńskich. Jest to tedy wymysł agitacyjny, że antisemityzm jest powodem usuwania się zagranicy od Wiednia.

Dowodem tego jest choćby i ta okoliczność, że kiedy ogłoszono, iż należy się usunąć od tych targów, to nie z zagranicy, ale od austrjackich i węgierskich firm żydowskich nadeszły oświadczenia, że w targu brać udziału nie będą.

Fremdenblatt podaje zajmujące sprawozdanie o podróży ks. Pawła Sapiehy do Japonji i na wyspach Riu Kiu i zapowiada dzieło o tych podróżach.

Półurzędowy głos rosyjski w *Polit. Corresp.* zapewnia, że Rosja wielkie ztąd odnosi korzyści, iż się do krajów wschodnich nie miesza, nauczona doświadczeniem na Bułgarji. Popiera ona je moralnie tylko i czuwa, a co do Serbji, to powrót metropolity Michała i ekskrólowej Natalji uważa jedynie za kamień probierczy czy teraźniejszy rząd serbski istotnie wyzwolił się z pod

---

5)

FEJLETON LITERACKI.

DEWAJTIS

powieść współczesna Marji Rodziewiczównej. Warszawa 1889.

(Ciąg dalszy.)

Umilkła, Dewajtis szemrał łagodnie, a od rzeki dolatywał plusk fali, monotonny, tęskny. W ustroniu tem żyły tylko wspomnienia...

Marek zrazu słuchał dość obojętnie, potem zbliżył się, usiadł obok niej i ukradkiem spoglądał w uroczą twarzyczkę opowiadającej. Po ostrych jego rysach snuły się, jakby smugi światła i głębokiego wrażenia.

— Pani była wtedy bardzo malutką? — rzekł z cicha.

— Miałam cztery lata zaledwie, ale takie chwile dziecku nawet ryją się w duszy. Pewnej nocy Indjanie nas zaskoczyli; przez chwilę bronił się ojciec, strzelał, matka broń nabijała; potem wdarli się do środka; jeden matce *tomahawkiem* pierś rozszczepił, dwóch rzuciło się na ojca, reszta, jak stado szatanów, rozbiegło się za rabunkiem. Boże!... pan się dziwi, że taką noc można zapamiętać! Dziecko nowonarodzone by zapamiętało...

Ciemność, wrzask, wycia, pisk, trzask łamanych sprzętów, w ciasnych ścianach natłoczenie tygrysów wściekłych — i trupy, charczące agonją...

Wypełzłam z posłania, dygocząc, jak w febrze, szukałam rodziców, opieki, wołałam z cicha: „mamo!" „mamo!" Nikt mi nie odpowiedział, bo nie było żywego ducha w matczynem ciele, co obok leżało na ziemi — i stygło już!...

Nie mogła mówić dalej. Zbladła, aż do ust, a z oczu, jak perły, padały łzy na splecione kurczowo dłonie, członki drżały okropnem wrażeniem.

Czertwan już teraz śmiało na nią patrzał. Cała ta ohydna scena mordu odbiła mu się w duszy, jakby ją wspólnie widział i razem cierpiał.

I pomyślał ze wstydem, że wszystkie jego smutki, niedole, troski, niczem były przy rozpaczy i żalu tego dziecka czteroletniego, szukającego darmo ratunku u piersi zmarłej matki — w tę noc straszną.

Zapomniał, kim ona była, co się stało między niemi, że nie miał prawa odezwać się z pociechą, on, obcy, biedak do tej magnatki, w duszy jego coś nieznanego bolało, rwało się, ciągnęło do niej, aż wybuchnęło na zewnątrz.

Pochylił się, ręce te zimne, drżące, wziął w swoje i do ust podniósł. Wargi mu drgały, spazm dławił w krtani, żal rozdzierał serce.

— To panią boli, proszę nie mówić! — rzekł z cicha, dziwnie serdecznie.

Na to słowo przyjaźne załkała z głębi duszy i długo płakała w milczeniu. Potem opanowała się trochę, otarła oczy, odrzuciła włosy z czoła i spokojnym już, smutnym wzrokiem spojrzała na niego.

— To nic, panie!... Mówić nie gorzej boli, jak śnić o tem i ciągle tę chwilę mieć przed oczami!... Tyle lat minęło, czas zahartować się!... Od czasu, jak tu jestem, ciężej mi, bo wśród obcych — dla tego dziś gorzej płaczę!... Tam w Ameryce miałam tyle życzliwych serc, strzegli mnie przed tem wspomnieniem, a teraz ciągle myślę! W ojczystym domu rodzice zawsze na myśl przychodzą. A moi daleko!... I tak marnie zginęli... Panu się zdaje, że to koniec, to com mówiła? Nie, widziałam gorsze chwile!... Matka nie słyszała mego płaczu, ale ojciec usłyszał. Miał na sobie ran kilkanaście, broczył krwią, porzucono go, jako trupa, a jednak on posłyszał, i znalazł siłę powstać, wziąć mnie na ręce i wypełznąć z chaty... Noc była czarna, jak piekło; na kolanach, bo nogi miał pokaleczone, zaczołgał się w gąszcz, tam mnie ukrył, a sam legł... Myślałam, że umarł, straszno mi było; przytuliłam się do niego i nie śmiałam odetchnąć, ani płakać...

Wrzawa w naszej chacie wciąż trwała, musiały powstać bójki o nędzną zdobycz, okrzyki tryumfu... Potem coś błysnęło w tej stronie, potem w drugiem miejscu i w trzeciem. Wycie wzmagało się ciągle... Aż nagle buchnęła jasność pod niebo, rozświeciła polanę i drzewa lasu. Nasza chata stała w płomieniach. Indjanie otoczyli kołem pożar i miotając się w bojowym tańcu, zaintonowali jakiś śpiew dziki i przejmujący... Przerażona, zaczęłam skubać ojca za ręce i odzież, wołając: „mama tam!" „mama pali się!" — ale on omdlał z upływu krwi i nie ocucił się. A łuna rosła, pożerała trud tyloletni, cały nasz skarb i — zwłoki matki...

Zgliszcza i ruiny zostały na polanie — jak tutaj!... Wróg wszystko zabrał!...

— A ojciec pani? — szepnął słuchający.

— Ojciec po to tylko ocalał, by dowlec się do pierwszych osad. Trafił szczęśliwie na pana Marwitza; chciał wracać do kraju, ale jak wszystko, i to go zawiodło... Teraz coraz częściej myślę, że i mnie lepiej było tam pozostać. Po co ja wróciłam? Tak mi tu źle, i ciężko, i pusto..

Wstała przy tych słowach i obejrzała się po polance. Nie postrzegli, że wieczór zapadł zupełnie. Kilka bladych gwiazdek zarysowało się na ciemnym szafirze, rosa pokryła mchy i trawy.

— Zatrzymałam pana tak długo. Przepraszam!... Clarke widocznie wracać nie myśli. Popłynę już sama z powrotem i odeszlę mu czółno.

— Pewnie go zatrzymano w Skomontach na noc.

— Należy mu się nagroda za poświckie nudy, które znosi dla mnie. Żegnam pana i dziękuję za towarzystwo. Czy pan nigdy nie przypomni sobie Poświcia?...

— Jeśli pani sobie życzy, mogę dziś tam być!

— Czy to przez litość panie Czertwan? — zagadnęła dziwnym tonem

— Dla czego?

— Bo przecież nie dla własnej przyjemności, sądzę!...

Nic nie odrzekł. Może dla własnej zgryzoty — pomyślał z goryczą, ale się nie cofnął.

Raz pierwszy w życiu Marek Czertwan opuścił obowiązek. Czekał go napróżno Ragis i Juchno i Wojnat chory, czekano go daremnie w Skomontach i na probostwie, w Zwirblach i Ejnikach. On pozostał w Poświciu.

Gdyby przewidział nieszczęścia, co nań spaść miały za ten jeden dzień zwłoki, możeby nie został. A zresztą — kto wie?...

Pominiemy teraz kilka kart powieści, na których Gral rozsnuwa płaczliwe swe żale, chociaż nęciłaby nas chęć powtórzenia opowiadanej przez Grala baśni o zaczarowanym królewiczu, podwodne mającym pałace, do których za nim niebacznie zeszła piękna Egle. Jest to aluzja do fatalnych losów Marty. Pominiemy także epizod brzydkiej zemsty Witołda który mszcząc się za doznany despekt, sprzedał, choć bezprawnie, las Markowy żydom i polecił ściąć świętego Dewajtisa. Marek dowiedziawszy się o tem, pędzi co tchu do lasu, dopadłszy żyda w chwili, gdy on siekierą rani ukochane drzewo, omal że tąże samą siekierą trupem na miejscu nie kładzie. Szczęściem, że rękę jego powstrzymuje Irena, która posłyszawszy o wyrębywaniu lasu przez żydów, także pośpieszyła i zapobiegła zbrodni. Marek udaje się po sprawiedliwość do sądów i zyskuje ją rzeczywiście, wygrywając w Kownie proces z żydami, którzy nieprawnie las od Witołda nabyli. Wraca do domu, lecz sukces w sądzie odniesiony staje się dla niego w tej chwili rzeczą całkiem podrzędną. Albowiem istotę jego zaczyna opanowywać uczucie, którego najbardziej się lękał, i które zrazu wszelkiemi siłami zwalczyć próbował. Miasto wrócić wprost do swej cichej zagrody, do pracy dalszej bez spoczynku i wytchnienia, nieprzepartą rzucony siłą zbacza z drogi, dąży pieszo do Poświcia i nocą, jak złodziej skrada się do parku pod mieszkanie Ireny. Spostrzega światło i cień jej w oknie, radby się zbliżyć, ale zawsze dumny i szlachetny, powiada sobie, że nie przyszedł tu kraść lub krzywdzić. Niezmierną siłą woli pokonywa tedy rozburzone zmysły i z ciężkiem westchnieniem powraca. Po drodze, oprzytomniawszy zupełnie z chwilowego szału, wstydzi się swego zapomnienia i co tchu śpieszy manowcami, ażeby go nikt nie spotkał, idącego pieszo poświeckimi łanami w rozświtających zaledwie mrokach nad ranem. Dopiero gdy Sandwitach staje, czuje się spokojniejszym, aż tu nagle, jak grom z jasnego nieba uderza w niego zadumanego jeszcze widok przerażający!

(C. d. n.)

wpływu Milana i czy zmiany w Serbji są zabezpieczone przed reakcją antirosyjską. Zawsze to są cenne wyznania.

Z paryskiej wystawy.

III.

Paryż 13 maja.

(*K. W.*) Kreśląc poprzednio ogólny plan wystawy, wspominając o jej najbardziej uderzających osobliwościach, sądziliśmy, że już dzisiaj będziemy mogli przystąpić do szczegółów. Ale o tem ani mowy! Najlepiej podobno zrobimy, gdy w braku materjału w systematyczną pewną całość ułożonego, zbierzemy niektóre uwagi ogólnej natury i nasuwające się reminiscencje wystaw powszechnych poprzednich. Będzie to w każdym razie pożyteczniejszem, jak dorywcze opisywanie fragmentów, oderwanych szczegółów, tu i ówdzie rozrzuconych, opisywanie bez ładu i związku.

Zacznijmy tedy od historji wystaw powszechnych. Wystawy są wymysłem Anglików. Własny ich poeta włożył Anglikowi w usta słowa: „Ojcem moim jest okręt, a matką moją para." Możnaby dodać: „a dzieci moje to kotły i maszyny" — gdyż niezawodnie, gdyby maszyny mówić mogły, to mówiłyby po angielsku...

Dla popisania się temi skarbami urządzili Synowie Albionu pierwszą wystawę powszechną w Londynie w r. 1851. Jeden z współczesnych świadków owej epokowej chwili tak ją opisuje:

Anglicy, o których mniemanie powszechne głosi, że w żyłach ich krew ryba płynie, żyli w momencie owym w gorączce, zwiększającej się w miarę, jak się zbliżała chwila otwarcia. Istny ich ogarniał szał — szał niepokoju, przenikającego wszystkich i każdego. Niepokój głucho huczał w prasie i przejawiał się wszędzie, gdzie się trzech w imię wystawy zgromadziło. Powód onego był ten sam, który na wyścigach serca w przyśpieszone wprawia tętno. O wyścigi bowiem chodziło, o wyścigi na gruncie, na którym Anglja na pewno nie wiedziała, czy ma współzawodniczkę, czy nie ma.

Na pewne o tem nie wiedziała i myślała o Francji. Francja tronującemu na worku bawełny John Bullowi ćwiekiem we łbie tkwiła.

Było dużo takich, których we wigilję otwarcia wystawy rozpacz ogarnęła i gdyby to od nich zależało, byliby ją przed otwarciem zamknęli, to jest nie otwierali wcale. Niepokój potęgując się, w trwogę się zmieniał i pogłoski różne wywoływał. Pogłoska jedna tyczyła się przybycia na otwarcie wystawy francuskiej gwardji narodowej w liczbie tysiąca ludzi w mundurach.

Anglicy podejrzywali w tem jakiś zamach.

Uderzała ich nietyle liczba, co mundury, przy mundurach zaś brody i wąsy, które w połowie XIX stulecia uchodziły w oczach Angielek zwłaszcza za symbol bandytyzmu, sprawiającego zgorszenia publiczne. Wąsy były *schoking* w najwyższym stopniu.

Długo się tymi Francuzami niepokojono trwożono.

W dniu otwarcia wystawy, gdym przechodził ulicą Oxford-Street, uderzyło mnie wybieganie z lamentem z domów kobiet starych. Babulki wypadały, śpieszyły wszystkie jedna za drugą w stronę Hydeparku i popłakując wydawały owe charakterystyczne przeciągłe okrzyki, które znamionują bieżenie w przejmującym do głębi strachu komuś drugiemu na ratunek. W sposób ten biegnie i lamentuje matka, dowiedziawszy się, że np. dziecko jej tonie. Nie wiedziałem, coby to znaczyć miało. Dowiedziałem się o tem później. Pomiędzy babulki owe wpadła pogłoska, że na wystawie ma być królowa zamordowana. Spieszyły więc na ratunek. Z inicjatywy tej skorzystał *Punch* i w najbliższym numerze dał rycinę, wyobrażającą królowę Wiktorję w otoczeniu ministrów, z podpisem: „Królowa w gronie morderców".

Takie postacie przybierały niepokoje i trwogi, jakie wywołała pierwsza wszechświatowa wystawa. Powodem ich było współzawodnictwo. Wynikły one z ducha konkurencji; popis porównawczy trwogą przejmował interesowanych i z nich trwoga rozlewała się na ogół.

Ostatecznie jednak wszystko obróciło się dobrze — ku zadowolnieniu ogólnemu. Przy otwieraniu wystawy królowa głęboko wzruszoną była prawdziwie. Sankcjonowała ona erę przemysłową, erę, po której wielkich spodziewano się rzeczy, mianowicie zaś jednej, upragnionej gorąco od czasu wzruszeń głębokich, jakie społeczeństwom europejskim sprawiał Napoleon I. Od tego czasu w krew niejako wrosło — pożądanie pokoju.

Pokoju!... pokoju!.. wołano zewsząd. Wyraz ten przywiązano do wystawy — przylepiono go do niej, jako etykietę.

Zaniepokojenie trwożliwe przeminęło, zwłaszcza, że nie sprawdziła się żadna z pogłosek, wylęgłych na tle niepokoju. Mundury francuskie się nie pojawiły; królowa wyszła zdrowo i cało; popisy porównawcze nie przyniosły Anglji uszczerbków dotkliwych; wszystko poszło dobrze i nawet lepiej, aniżeli spodziewać się było można — lepiej pod tym względem że defilada cudzoziemców, którzy tłumnie do Londynu napłynęli, zneutralizowała w Anglikach pewne przesądy narodowe, ten mianowicie, że Anglicy, jak żydzi, mieli siebie za naród wybrany. Przekonali się, naocznie niejako, że tak samo prawie narodem „wybranym" są Francuzi, Niemcy, Włosi i Hiszpanie. Wykazała się międzynarodowa równość tak w przeglądzie snujących się gości zamorskich, jakoteż w pałacu wystawy, w pałacu kryształowym, w pierwszym gmachu, zbudowanym z materjałów, które dotychczas nie uchodziły za budulcowe: z żelaza i szkła.

Było nawet pewne zadowolnienie moralne z owej wystawy. Anglja winszowała sobie, że dała inicjatywę do nowej ery pokojowej, a kiedy Napoleon III wyrzekł sławne słowa „*L'empire c'est la paix*" (Cesarstwo to pokój), Anglicy z dumą powtarzali „To nasza myśl."

I miał wystawą londyńską zainaugurowany pokój trwać i trwać.

Trwał też długo, bo aż dwa lata!

We dwa lata później wojnę toczyła sama inicjatorka.

Pierwsza londyńska wystawa powszechna wywołała długi szereg wystaw świetniejszych i mniej świetnych, z których każda oznaczoną była etykietą pokojową, żadna jednak wojny nie zażegnała. Przeciwnie. Wystawy najświetniejsze były niejako prologiem zapasów marsowych. Po londyńskiej w roku 1851 nastąpiła wojna wschodnia, po paryskiej w r. 1867 wybuchła wojna francusko-pruska.

Wystawa paryska w roku 1867 najbardziej jest pod tym względem znamienna. Władzca ówczesny Francji sprosił był władzców całej Europy. Wszyscy zaprosiny przyjęli i po kolei zasiadali za stołem uczty pokojowej. Zdawało się, że się już urzeczywistniają marzenia Karola Fourrier o międzynarodowych walkach między Tygrysem a Eufratem, przy których wystrzały działowe zastąpić mają wystrzały korków z butelek wina szampańskiego. W Londynie zaznaczyła się międzynarodowa równość, a w Paryżu zaznaczyło się międzynarodowe braterstwo. Heroldzi obwoływali pokój i wywołali — wojnę.

Dlaczego? Bo oto zdaje się, że wystawa będąca ogromnym popisem pracy i zdobyczy pewnego narodu wywołać musi pewną nie szlachetną emulację, lecz śmiertelną zawiść w drugim narodzie. Taka jest już nieszczęśliwa natura ludzka. Bez wątpienia, wystawy przyczyniły się potężnie do rozwoju przemysłu, ożywiły naukę, wyzwały wynalazki, popchnęły naprzód postęp, sprawiły ruch... ale w jakim kierunku? Oto szczególnie w kierunku wynalazków militarnych! Postęp, który wystawy ożywiają, uwydatnia się najbardziej w czem? Oto w zastosowaniu dróg żelaznych do mobilizacji sił orężnych i w wydoskonaleniu broni palnej.

Mimo to brzmieć nie przestają wołania: „Wystawa to rękojmia pokoju."

Wołanie to brzmi obecnie. Francja dzisiejsza, Francja krytykowana, obgadywana, czerniona, palcami wytykana, gdy wystawy obecnej pomysł powzięła, powtórzyła hasła znane i uznane; na wszystkie strony rozpisywała i rozgłaszała, że święcić chce święto pokoju.

Oryginalnie to święto wygląda pod strażą półtrzecia miljona pod bronią stojących żołnierzy francuskich i w obliczu kilku miljonów Niemców i Włochów „po zęby" uzbrojonych.

Wracając do chronologicznego porządku wystaw, przypomnimy, że Francja zaraz w trzy lata później po Londynie, tj. w roku 1855 wystąpiła z wystawą powszechną. Wystawa ta mieściła się tylko w jednym budynku, w tak zwanym „Pałacu przemysłu", zachowanym dotąd na Polach elizejskich. Pałac ten jest nieustającą wystawą, zawsze dla publiczności otwartą. Odbywają się tam konkursa hippiczne, wystawy inwentarza, wystawy sztuk pięknych, przyrządów ratunkowych itp.

Sama myśl jednak, że ten olbrzymi pałac służył niegdyś na wystawę powszechną, uśmiech dziś na usta sprowadza.

W r. 1862-im Anglja urządziła drugą jeszcze okazalszą wystawę, Francja, nie chcąc pozostać w tyle, wystąpiła z kolosalną wystawą w r. 1867-ym.

Zaczęto szeptać, że z powodu zbyt częstych wystaw zwiedzający ujrzą to tylko, co już gdzieindziej widzieli. Zapomniano widocznie, iż ci, którzy pragną stwierdzić, czy kuchnia w *Café Anglais* jest zawsze bez zarzutu czy aktorka pani Judic nie tyje zanadto, stanowią legjon, ci zaś, którzy ograniczają się do porównania mocy flanelowych kaftaników belgijskich, francuzkich i angielskich, oraz zalet każdego kotła hiszpańskiego i austrjackiego — są tylko małoznaczną mniejszością.

Przemysł francuzki zagwarantował 8 miljonów, rząd zaś i miasto Paryż zaliczył 12 miljonów. Wystawa objęła 642,520 metrów kwadratowych, a że pałac mieścił się na przestrzeni 151,751 metrów kwadr., musiano zatem w ciągu 14-tu miesięcy wykończyć na 350,000 metrów kwadr. robotę mularską, założyć 13,000,000 kilogramów żelaza i blachy żelaznej, 6 hektarów szyb i t. p. Urządzono „bazar monstre," kolekcję maszyn najróżnorodniejszych, nagromadzono niezliczone mnóstwo dzieł sztuki.

Ludzie, łatwo męczący się, ograniczali się w końcu na zwiedzaniu restauracyj międzynarodowych.

Dostojni goście stawali wówczas w pałacu Tuileryjskim, gdzie obecnie pokazują konie drewniane, sprzedają placki maślane i puszczają w górę balony. Oglądano na wystawie wspaniałą i tak głośną później armatę pruską Kruppa i będącego u szczytu Napoleona III-go, którego czekały Sedan i Chislehurst.

Trzecia rzeczpospolita, wylizawszy się z ran swoich, zapragnęła pokazać, iż nie jest bynajmniej biedaczką, którą strata kilku miljardów, tak bardzo przygniotła!...

Wystawa powszechna w r. 1878-ym zajęła 240, 531 metrów kw., przyległości jej zaś 40,000 m., a na wyniosłości, wprost placu Marsowego, powstał pałac Trocadero o 430 m. długości, wybudowany na przestrzeni 13,000 metrów. Wystawa ta zajęła powierzchnię 75 hektarów.

Europa, litując się nad Francją, przez Prusaków zgniecioną, przybyła pocieszać zwyciężoną, którą zastała jednak w zupełnie dobrem usposobieniu...

Z wystawy w r. 1878-ym pozostał tylko zamieniony na Muzeum pałac Trocadero, o ciężkiej troche rotundzie, wieżach na kształt minaretów i efektownych, w półkole zbudowanych skrzydłach, których oświetlenie wieczorne dodaje uroku nocnej panoramie Paryża.

Wystawa obecna zaćmiewa, jak to zresztą każdej następnej wystawy świętym jest obowiązkiem, poprzedniczki swoje pod każdym względem.

Instrukcja

administracyjna dla c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego, wydana przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na podstawie §§. 34 i 39 noweli do ustawy o zniesieniu prawa propinacji.

(Dokończenie).

X. Wymiar i spłata wynagrodzenia.

§. 35. C. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego przystąpi przedewszystkiem do obliczenia wynagrodzenia dla wszystkich tych uprawnionych, którym c k. krajowa komisja propinacyjna w myśl ustawy z 30 grudnia 1875, Dz. u. kr. nr. 55/877 oznaczyła swemi orzeczeniami czysty dochód z prawa propinacji, tudzież zastrzegła prawo rzeczowe do jednego szynku, a to bez względu na ewentualnie wniesione reklamacje z mocy § 7 noweli, przyznając im $17\frac{1}{2}$-krotny powyższy dochód czysty (§ 6 ustęp a) noweli). Dalej dla tych uprawnionych, co do których wynagrodzenia c. k. Dyrekcja wydała osobne orzeczenia z mocy § 15 i 16 nowelli, (§ 6 ustęp b) nowelli), mianowicie:

a) dla właściecieli prawa propinacji, którym c. k. komisja propinacyjna orzeczeniami swemi oznaczyła tylko czysty dochód z prawa propinacji, przyznając im $17\frac{1}{2}$-krotny czysty dochód, zmniejszony o oszacowaną wartość ekwiwalentu za nieprzyznane prawo utrzymania szynku wieczystego;

b) dla takichże właścicieli, którym orzeczeniami c. k. krajowej komisji propinacyjnej przyznano tylko prawo rzeczowe do utrzymywania jednego szynku — oszacowaną wartość tegoż szynku;

c) dla właścicieli majętności tabularnych, którym orzeczeniami c. k. krajowej komisji propinacyjnej nie przyznano żadnego z powyższych praw (ad a) i b) oszacowane za te prawa względnie jedno z nich wynagrodzenie.

§ 36. Pozostała po tem rozliczeniu (§. 35) reszta z całego kapitału wynagrodzenia, może dopiero służyć na dodatkowe wynagrodzenie dla tych uprawnionych, co do których c. k. Dyrekcja w myśl § 13 nowelli, w skutek wniesionych reklamacyj (§ 7 nowelli) wydała orzeczenie o podwyższonym czystym dochodzie z prawa propinacji.

Za podstawę do wymiaru takiego dodatkowego wynagrodzenia służyć będzie nadwyżka, jaka okaże się z porównania czystego dochodu, oznaczonego orzeczeniem c. k. krajowej komisji propinacyjnej w myśl ustawy z 30 grudnia 1875, Dz. ust. kraj. nr. 55/877, z takimże dochodem, oznaczonym orzeczeniem c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego. (§ 18 instr.)

Nadwyzka ta może być przyznaną co najwięcej w wysokości $17\frac{1}{2}$ razy. Jeżeli suma pozostałego kapitału wynagrodzenia nie wystarczałaby na pokrycie wszystkich nadwyżek, wówczas dodatkowe wynagrodzenie przyznane być może reklamującym tylko w stosunku sumy pozostałego kapitału wynagrodzenia, do sumy sprawdzonych nadwyżek (§ 6, ustęp 4, 5, 6 nowelli).

§ 37. Jeżeli po dokonanem rozliczeniu w myśl § 35 i 36 instrukcji, pozostanie jeszcze nadwyżka kapitału wynagrodzenia, pozostała w ten sposób reszta rozdzielaną będzie tylko między tych uprawnionych, którym orzeczeniami c. k. krajowej komisji propinacyjnej w myśl ustawy z 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. nr. 55/877, oznaczony został czysty dochód z prawa propinacji, a to w miarę wysokości tego czystego dochodu (§ 6 ustęp. ostatni nowelli).

§ 38. Obliczone w myśl § 35, 36 i 37 instrukcji wynagrodzenie ma być wyrażone w obligacjach propinacyjnych, przyczem kwoty wypadające w kapitale wynagrodzenia poniżej 50 zł. nie mają być uwzględnione.

Wynagrodzenie to poda c. k. Dyrekcja do wiadomości stron interesowanych (§ 19, noweli).

§ 39. Spłata kapitału wynagrodzenia rozpocznie się z dniem 1 stycznia 1890 i może być uskuteczniona, jeśli uprawniony najpóźniej do 31 grudnia 1894 przedłoży c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego przekaz względnie uchwałę Sądu realnego, zezwalającą na wypłacenie powyższego kapitału do rąk właściciela (§ 19, 30 i art. II noweli, tudzież § 26 i 27 ustawy z dnia 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. Nr. 55/877, oraz jeśli uprawniony przedłoży c. k. Dyrekcji w myśl § 28 noweli w 14 dniowym terminie wszystkie dokumenta tyczące się dzierżawy prawa propinacji, lub poda warunki ustnej w tym względzie umowy, lub też usprawiedliwił się z powodu niemożności przedłożenia tych dokumentów.

Po bezskutecznym upływie roku 1894 kapitał wynagrodzenia złożony zostanie do depozytu sądowego (§ 19 ust. 3 noweli) a to po porzedniem ulokowaniu go na żądanie uprawnionego, w kasie Oszczędności lub w papierach publicznych mających pupilarne bezpieczeństwo (§ 28 ustawy z 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. Nr. 55/877) ewentualnie zatem i w obligacjach propinacyjnych, jeśli one uzyskają pupilarne bezpieczeństwo.

§ 40 Z przyznanego kapitału wynagrodzenia, który wypłacony będzie gotówką, uzyskaną ze sprzedaży obligacyj propinacyjnych (jeśli uprawniony w myśl § 20 ustępu noweli, nie zastrzegł sobie we właściwym terminie wypłaty w obligacjach propinacyjnych) potrącony będzie w myśl § 29 noweli:

1) Przedewszystkiem czynsz dzierżawny z prawa propinacyjnego pobrany z góry przez uprawnionego od dzierżawcy za czas od 1 stycznia 1890 do chwili zgaśnięcia kontraktu, czy to w skutek upływu terminu dzierżawy przez c. Dyrekcję uznanej, czy też w skutek wypowiedzenia kontraktu ze strony c. k. Dyrekcji lub dzierżawcy § 26 noweli i § 44 instrukcji).

2) Kwota wykazana do ściągnięcia przekazem Sądu realnego.

3) Czynsz dzierżawny przypadający za oznaczony wyżej *ad* 1) okres czasu, o ile przez osoby trzecie został zakondykowany lub trzecim osobom egzekucyjnie przysądzony.

§ 41. Strącony czynsz *ad* 1) ma być pobrany na rzecz funduszu propinacyjnego jako dochód z dzierżawy odnośnego prawa propinacji, kwota zaś *ad* 2) i czynsz *ad* 3) ma być przesłany do depozytu właściwego Sądu.

Gdyby z kondyktu sądowego albo z wyroku egzekucyjnego (§ 40 instrukcji punkt 3) nie można dojść stałej, ściśle oznaczonej cyfry należytości, strąci c. k. Dyrekcja po poprzedniem ewentualnem wyrównaniu pretensji funduszu propinacyjnego, z przyznanego uprawnionemu kapitału wynagrodzenia, kwotę przypadającą jako czynsz za czas oznaczony w § 40 punkt 1 instrukcji, i odeszle strąconą tę kwotę do depozytu Sądu właściwego.

§ 42. O wydaniu kapitału wynagrodzenia miastom wykonywującym na swych obszarach gminnych ograniczone prawo propinacji zawiadomi c. k. Dyrekcja, Wydział krajowy (§ 32 noweli), z podaniem wysokości kwoty tudzież numerów i seryj obligacyj zawinkoluwanych (§ 34 instrukcji).

§ 43. Wypłatę wynagrodzenia stronom w gotówce uskuteczniać będą c. k Urzędy podatkowe, tudzież c. k. kasa Dyrekcji funduszu propinacyjnego, a to w sposób ustanowiony instrukcją rachunkową.

XI. Zarząd prawa propinacji i funduszu propinacyjnego.

§ 44. Dla wyznaczenia wysokości rocznej opłaty za licencję propinacyjną, względnie dla ustanowienia ceny fiskalnej każdego prawa propinacji z osobna (§ 24 noweli), jak niemniej dla oznaczenia wysokości czynszu dzierżawnego z powyższego prawa wydzierżawionego po nad czas 1 stycznia 1890 łącznie z innemi źródłami dochodów lub łącznie z dochodami innych ciał tabularnych czy to w celach powyższych, czy z powodu konieczności pozostawienia dotychczasowych dzierżawców po nad czas od 1 stycznia 1890 (§ 27 noweli), czy wreszcie dla potrącenia czynszu w wypadkach przewidzianych § 29 noweli, zbada c. k. Dyrekcja nadesłane przez uprawnionych w myśl wezwania (§ 2 lit. a) dokumenta i oświadczenia i zarządzi w miarę potrzeby komisyjne dochodzenie na miejscu podług wskazówek przez siebie ustanowionych.

Gdyby fasje za rok 1888 obejmowały łączną kwotę rozmaitych dochodów lub dochodów z innych ciał tabularnych, jak niemniej, gdyby fasje same nasuwały pewne wątpliwości, wówczas postąpić należy analogicznie jak przy postępowaniu reklamacyjnem z tą różnicą, że dochodzenie rzeczone ma się odbyć z urzędu.

§ 45. Gdyby w obec pozostawienia dotychczasowego dzierżawcy po nad czas od 1 stycznia 1890 wyśledzenie wysokości czynszu z prawa propinacji za czas od 1 stycznia 1890 ostatecznie w drodze porozumienia nie dało się uskutecznić, dzierżawca obowiązany będzie przez czas trwania kontraktu z c. k. Dyrekcją opłacać jej czynsz w takiej wysokości, w jakiej za czas przez Dyrekcję przyjęty, wypadnie w stosunku do rocznego dochodu z odnośnego prawa propinacji przyjętego do wymiaru podatku dochodowego za rok 1888 (§ 27 noweli).

§. 46. Licencje propinacyjne na wyłączny wyszynk trunków propinacyjnych w terytorjach objętych poszczególnionemi uprawnieniami, mogą być nadane w wypadkach, w których c. k. Dyrekcja to uchwali.

C. k. Dyrekcja ogłosi w odpowiednim terminie, które licencje, za jaką opłatą i pod jakimi warunkami są do rozdania.

§. 47. Starający się o licencję, który wnieść ma o to podanie bezpośrednio do c. k. Dyrekcji, musi być przedewszystkiem uprawnionym do rozporządzania swoim majątkiem, osobą nieposzlakowaną i zasługującą na zaufanie, a to tak pod względem punktualnego uiszczania opłat licencyjnych, jak i pod względem pewności przestrzegania przepisów policyjnych (utrzymywania odpowiednich trunków propinacyjnych używania tylko uprawnionych szynkarzy, zgłaszania ich w przeciągu dni ośmiu, jak i zamiaru otwarcia nowych szynków właściwej c. k. władzy politycznej i t. p.)

W tym względzie może c. k. Dyrekcja odnieść się do właściwego c. k. Starostwa lub swego delegata o udzielenie opinji.

C. k. Dyrekcja ustanowi czyli i w jaki sposób zabezpieczyć należy zobowiązania licencjonowanych w obec funduszu propinacyjnego.

Przeciwko uchwałom c. k. Dyrekcji co do nadania i odjęcia licencji nie przysługuje stronom żadne prawo odwołania lub rekursu.

§. 48. O nadaniu licencji propinacyjnej zawiadomi c. k. Dyrekcja Władzę polityczną tego powiatu, w którym prawo propinacyjne ma być wykonywane, z podaniem imienia i nazwiska, zajęcia i miejsca zamieszkania licencjonowanego, tudzież objętości i czasu trwania licencji.

§. 49. Uchybienie w uiszczeniu rat opłaty, niestosowanie się do przepisów policyjnych, ogłoszenie do majątku licencjonowanego konkursu lub krydy, skazanie za zbrodnię lub przestępstwo pochodzące z chęci zysku, lub uwłaczające moralności publicznej i t. p., pociąga za sobą utratę licencji propinacyjnej.

Postanowienie powyższe winno być wyraźnie powołanem w akcie licencji.

§ 50. Nie rozdane licencjami propinacyjnemi prawa propinacji, mają być z reguły wypuszczane w dzierżawę przez publiczną licytację, którą c. k. Dyrekcja ogłosi w odpowiednim terminie.

§ 51. Licytacje będą przeprowadzane za pomocą ofert tylko pisemnych i pod warunkami osobno przez c. k. Dyrekcję ustanowić się mającemi.

C. k. Dyrekcja zarządzić może w pojedynczych wypadkach albo ponowną licytację, albo poruczyć swemu delegatowi przeprowadzenie w tym względzie pertraktacji.

W każdym wypadku przysługuje ces. król. Dyrekcji prawo wolnego wyboru między oferentami.

§ 52. W wyjątkowych wypadkach niepomyślnego wyniku licytacji lub pertraktacji, niedotrzymania przez dzierżawcę warunków kontraktu lub niedotrzymania warunków licencji itp. może być zaprowadzony czasowo zarząd własny w wykonywaniu prawa propinacji.

Własni szynkarze pozostawać będą pod bezpośrednią kontrolą ustanowionego przez c. k. Dyrekcję delegata.

Osobna instrukcja, którą wyda ces. król. Dyrekcja, określi atrybucje i obowiązki jej delegatów.

Rachunki zarządu własnego wraz z uzyskaną gotówką, mają być składane c. k. Dyrekcji przez delegata z upływem każdego miesiąca.

§ 53. O wydzierżawieniu prawa propinacji, tudzież o wprowadzeniu zarządu własnego zawiadomi c. k. Dyrekcja właściwe c. k. Starostwo w sposób ustanowiony w § 48, rzeczą zaś delegata c. k. Dyrekcji będzie zawiadamiać dotyczące c. k. Starostwo w przeciągu dni ośmiu o ustanowionych dla zarządu własnego szynkarzach.

§ 54. Z mocy art. II ustęp 1 noweli przysłuża c k. Dyrekcji prawo rekursu do c. k. Namiestnictwa przeciw wymiarom przez c. k. Starostwa opłat od szynkarzy (§ 20 i 21 ustawy z 30 grudnia 1875 Dz. u. kr. nr. 55, 1877) w tych wszystkich wypadkach, w których nie rozchodzi się o fundusz propinacyjny miast posiadających na swych obszarach gminnych wyłączne prawo propinacji.

§ 55. O wymiarze opłat szynkarskich, opłat za zakładanie gorzelń, browarów i miodosytni, wreszcie o nałożeniu grzywien za przekroczenia propinacyjne, na rzecz miast posiadających na swych obszarach gminnych wyłączne prawo propinacji (§ 42 now.), mają c. k. Starostwa zawiadamiać bezpośrednio Wydział krajowy (art. II ust. 2 noweli).

§ 56. Fundusz propinacyjny (§ 21 i 31 now) i rezerwowy (§ 22 i 31 now.), są funduszami samoistnemi, a kasa i rachunki tych funduszów prowadzone będą podług osobnej instrukcji rachunkowej.

List do Redakcji.

Laszki król. 6 maja.

Pan R. W. uczuł się publiczną skargą moją, na brak mostu w Bohdanówce w Nr. 95 *Przeglądu* umieszczoną, tak dotkniętym, że odpowiedział mi w Nr. 102 tego pisma, listem długim, w którym kilka mylnych zapatrywań wygłasza.

Najpierw najniesłuszniej wytyka pan R. W. byłemu Wydziałowi złą konstrukcję mostu w Bohdanówce, który wody wiosenne tegoroczne zerwały. Tego mostu nie stawiał Wydział pow. **Koszta budowy tego mostu nie figurują wcale w kosztach budowy drogi Zadwórze Gliniańskie**, i o tem powinien był pan R. W. wiedzieć. Most ten postawiony był na drodze wówczas gminnej jeszcze przez obszar dworski, i choć ówczesna Rada powiatowa uchwaliła, że materjał na mosty daje bezpłatnie obszar dwor., — Wydział pow. most dawny (choć wązki) zatrzymał z powodów oszczędności, i później dopiero za łaskawą bezinteresowną poradą któregoś z panów profesorów akademji technicznej lwowskiej, wzmocnił go żelaznem wiązaniem, na koszt powiatu. Most stał i służy od r. 1873 do 1889 i byłby stał lata jeszcze, gdyby nie nadzwyczajne wezbranie wód na wiosnę w tym roku, które gdzieindziej uszkodziło — o wiele większe i najpoprawniejszej konstrukcje budowy.

Gdy most ten z końcem marca r. b. przez wody i lody zerwanym został, udałem się natychmiast do pana inżyniera powiatowego, potem do Wydziału powiatowego i do c. k. Starostwa z prośbą o przywrócenie bodaj prowizorycznie komunikacji. Jedynie c. k. Starostwo użyło energicznie przysługującej mu władzy, nakładając 10 zł. kary na dotyczącego wójta; — od końca marca aż do 24 kwietnia śladu jakiejś roboty przy moście nie było. Mylnie więc pan R. W. twierdzi jakoby już 15 kwietnia zaczęto materjały zwozić, a jednak las z którego materjał ten wzięto leży tuż obok mostu, a droga szczero piaszczysta jest właśnie po dłuższych słotach najlepsza do transportu.

Widząc więc, że prośby moje nie pomagają i rzecz idzie w odwłokę, przeczekawszy cierpliwie trzy tygodnie, udałem się z żalem publicznie do *Przeglądu*

Prowizoryczny most stanął nareszcie dnia 25 kwietnia i to w jednym dniu, bo do przewiezienia kilku sosen z lasu obok leżącego po piaszczystej drodze i złożenia kilkudziesięciu wyratowanych po części ze starego mostu dylów, więcej czasu nie potrzeba i mogło to być zrobionem daleko wcześniej — jakto mi każdy gospodarz przyzna.

Co do gospodarki obecnej funduszami drogowymi w powiecie naszym, to w artykuliku moim ją nie krytykowałem wcale, ale pan R. W. takową w swoim liście wprowadza, przypisując sobie po części to, co wydział dawniejszy zrobił, muszę tu zatem w obronie tego ostatniego stanąć i oświadczyć, że wydział poprzedni, przy bardzo słabych subwencjach ze strony Wydziału krajowego uchwalił i prawie wykończył budowę drogi Świrskiej, interesowanych panów pouczał jak się drogi buduje i całą drogę do granicy powiatu bobreckiego miał na ukończeniu; dalej zbudowaną została za dawnego wydziału droga Zadwórze-Gliniany niedokończona dotąd, i którą obecny wydział zgoła dalej przez kilka lat już nie posunął, potem szutrowano błotniste kawałki dróg w Glinianach, Przemyślanach i Wołkowie; nareszcie zbudowano — prawda że dla Przemyślan obojętny, ale dla Zadwórza najważniejszy dojazd kolejowy do dworca i zaoszczędzono na tej budowie około 800 zł. — to wszystko przy dodatku 4-procentowym powiatowym. Teraźniejszy wydział podniósł niemal w dwójnasób dodatek i ukończył drogę Świerską, zbudował kilka kilometrów drogi gminnej Gliniany-Jaktorów i to przy subwencji Wydziału krajowego, nadzwyczaj wysokiej, wreszcie przyznaję, wozi kamień na rekonstrukcję, a ta dużo pochłonąć może osobliwie na dojeździe kolejowym Zadwórze, gdzie zaraz po wybudowaniu, w ciągu czterech miesięcy zimowych, na każdym kilometrze 200 mt. kub. kamienia zjeździć się miało, co na rok uczyni 600 metrów, czyli licząc kamień po 5 zł., kosztuje rekonstrukcja jednego kilometra 3000 złr.

Co do podniesionej ofiarności pana Hipolita Bohdana, że dał na most prowizoryczny materjał, to się temu nie dziwię, wszak w całym powiecie nikt nie skorzystał tyle z pracy autonomicznej około dróg i z funduszów publicznych, które włożono w jego majątek, jak on; spodziewam się, że się nie usunie z ofiarnością co do materjału przy budowie stałego mostu, któremu w moim własnym interesie takiej konstrukcji życzę, aby przetrwała wszelkie choćby największe wylewy.

Nie trzeba się dziwić, że tak wielką wagę kładziemy na postawienie tego mostu, bo w braku tegoż dworzec kolei żelaznej po drugiej stronie rzeki leżący, staje się prawie niedostępnym dla nas, a to tem bardziej, gdy wydział obecny most najbliższy, poniżej leżący na tej rzece w Żeniowie wbrew prawu kasować usiłuje, i dotąd nie stawia, a mógł powyżej zerwanego w Połonicach dawniej istniejący już od lat kilku do skutku przyjść nie może.

Hilary Treter.

Kronika.

Lwów, dnia 18 *maja.*

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminom Ławryków i Okopy, w powiecie rawskim, na budowę wspólnej szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

Na posłuchaniu u cesarza dnia 16 b. m. byli: prezydent Simonowicz i jenerał Roszkowski.

P. Namiestnik hr. Badeni udaje się dnia 20 b. m. do Przemyśla dla zwiedzenia tamtejszych urzędów i zakładów naukowych. W Przemyślu zabawi przez cały poniedziałek, a we wtorek uda się do Chyrowa by zwiedzić zakład wychowawczy OO. Jezuitów ztamtąd odjedzie do Stryja, a we środę po południu powróci do Lwowa.

Prezesem krajowej rady zdrowia na nową trzyletnią kadencję rozpoczynającą się z dniem 1 maja b. r. wybrany został na odbytem przedwczoraj posiedzeniu prof. dr. Adam Czyżewicz a zastępcą prezesa dr. Wiktor Opolski.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych Cyprjana Kozińskiego z Tarnowa i Marjana Kossowskiego z Tarnopola, tudzież asystentów pocztowych Adolfa Koflera i Władysława Matkowskiego z Przemyśla do Lwowa.

Czarne chorągwie powiewają dziś na gmachu sejmowym i na kilku innych instytucjach publicznych, na znak żałoby po zgonie ś. p. Alfreda hr. Potockiego.

Wieść o tym ciosie, jaki kraj nasz dotknął, obiegła bardzo szybko całe miasto i wszędzie wywołała szczery ból i żal. To też śmiało powiedzieć można, że dzisiaj cały kraj, bez różnicy stronnictw i partyj politycznych, opłakuje zgon tego tak wielkiej, tak niepomiernej zasługi męża.

Zmarli. W Suczawie zmarł Jerzy Lewandowski praktykant konceptowy starostwa w 28 roku życia.

W Krakowie Karol Miodoński b. suplent gimnazjalny w 31 roku życia.

W Nekli w Poznańskiem zmarł Wojciech Sibilski weteran z r. 1831 przeżywszy lat 84.

W Paryżu zakończył życie licząc lat 61 Aleksander Dowmont-Matuszewicz, weteran z r. 1848, pułkownik z r. 1863, dowódzca jazdy w oddziale generała Taczanowskiego i naczelnik oddziału w Lubelskiem.

Karol Bułkowski wicesternik na francuskim statku „l' Esperance", zmarł w drodze z Australji do Francji. Bułkowski był rodem z Warszawy

We Lwowie zmarła Julja z Mórawskich Gizowska, właść. dóbr przeżywszy lat 84.

Wielka menażerja p. Edwarda Montenegro z Hiszpanji otwartą zostanie w dniu jutrzejszym we Lwowie na placu t. zw. Słonecznym, po za teatrem, na miejscu dawnej rzeźni. Zapowiadający otwarcie afisz głosi, że jest to menażerja z europejskich największa i najobfitsza w okazy, wartości około 200.000 zł. Wymienione są między innemi następujące egzemplarze fauny stref rozmaitych: 3 białe niedźwiedzie

polarne, 6 dzikich bengalskich tygrysów, olbrzymi słoń nazwany Baba, tapir ze Sumatry, rodzina panter, 24 lwy, rodzina pumy, jaguary i lamparty, centkowane i prążkowane hyeny, wilki syberyjskie, rodzina szakalów, psy, niedźwiedzi brunatnych, szopy, dzikie jeże, Yak bubaj, gnu i muflon (z Indji wschodnich), oraz wiele wspaniałych okazów gadów i ptaków. Codziennie odbywać się będą dwa wielkie przedstawienia tresury połączone z karmieniem wszystkich dzikich zwierząt, a to pierwsze o godz. 4 po południu i o godz. 7½ wieczorem. W czasie przedstawień przygrywać będzie muzyka.

Burzy takiej, jaka szalała przedwczoraj w okolicy Krakowa, nie pamiętają tam oddawna. Katastrofa cała trwała bardzo krótko, niespełna godzinę, a zrządziła nieobliczone dotąd szkody i straszne spustoszenia w polach i ogrodach. Zasiewy prawie zupełnie zniszczone, gdyż woda wszystko spłókała i zniosła.

Około godziny piątej po południu oberwała się chmura na przestrzeni od Czerny do Tenczyna, i w jednej chwili masy wody na metr wysokości zalały pola i łąki krzeszowickie i dostały się do miasteczka, gdzie w rynku i w budynkach oficjalistów dworskich woda sięgała do okien mieszkań, a konie w stajniach pływały.

Koła pociągu osobowego, idącego z Krakowa o godzinie pół do ósmej, były całkiem zakryte wodą; pociąg musiał co chwila stawać, a służba kolejowa badała tor, czy szyny nie zostały zerwane zupełnie lub podmulone. — Po przejściu tego pociągu woda zerwała zupełnie tor i ruch musiano przerwać na kilka godzin.

Spustoszenia na całej przestrzeni między Czerną a zamkiem tenczyńskim mają być ogromne; drogi popsute, mosty porozrywane, w polach i ogrodach wszystko zniszczone.

Posiedzenie tegoroczne krakowskiej Akademji umiejętności zagai w zastępstwie protektora arcyks. Karola Ludwika p. namiestnik hr. Badeni. Posiedzenie to, które odbyć się miało 25 bm., zostało odłożone na dzień 28 bm., ponieważ p. namiestnik dla ważnych spraw swego urzędu w dniu tym na posiedzenie udać by się nie mógł.

Rada państwa, zwołana na dodatkową sesję dnia 8 bm., ma zakończyć swoje posiedzenia, a przewodniczący dr. Smolka zamykając obrady Izby posłów, zapowiedział że nie może narazie oznaczyć terminu najbliższego posiedzenia; ale prawdopodobnie odbędzie się ono dopiero późną jesienią.

O pożarze Oleszyc donoszą bliższe szczegóły. — Ogień, podłożony w dwóch miejscach, rozszerzył się z szaloną gwałtownością, tak iż pomimo energicznego ratunku trzech straży ogniowych (z Lubaczowa, Cieszanowa i miejscowej) o stłumieniu jego nie można było myśleć i jedynie starano się takowy zlokalizować. — W przeciągu niespełna półtorej godziny 200 budynków i dobre mieszkalnych padło pastwą płomieni, a długo trwająca posucha ułatwiła jeszcze szerzenie się niszczącego żywiołu.

Sprawczynią tej strasznej klęski jest kobieta umysłowo chora, która ogień podłożyła, a którą już przytrzymano.

Klęska ta jest tem cięższa, że nawiedza Oleszyce w ciągu roku już po raz drugi, a pożar ten większe jeszcze zrządził zniszczenie niż poprzedni.

Szkody wynoszą około 40.000 zł., a większa część domów nie była ubezpieczona.

Podróż jeneralnego sztabu. Z końcem tego miesiąca wybierze się sztab jeneralny na wycieczkę naukową do Galicji. Szef jeneralnego sztabu fmp. Beck odbędzie w tych dniach sam podróż na miejsce studjów, członkowie zaś sztabu jeneralnego wyruszą w drogę d. 26 b. m. i przybędą dnia następnego do Stryja, gdzie się spotkają ze swym szefem. Stryj będzie punktem wyjścia operacyj, które przeprowadzone zostaną w 3 odrębnych oddziałach. Powrót nastąpi w pierwszych dniach lipca.

Na kapitule OO. Karmelitów, odbytej w Krakowie 14 i 15 maja b. r., zostali wybrani: X. Karol Milanyak prowincjałem prowincji galicyjskiej i W. ks. Krakowskiego, przeorami zaś: X. Marjan Spolski w Krakowie, X. Jan Haber w Lwowie, X. exprowincjał Romuald Kaczkowski w Pilźnie, X. Julian Czastek w Sąsiadowicach, Ludwik Zieleński w Bołszowcu, X. Alfons Gierczuszkiewicz w Rozdole, X. Gabryel Kowalczyk w Trębowli.

Z Bóbrki nam piszą: Na zgromadzeniu wyborców w dniu 12 maja 1889 r. w sprawie wyboru posła na Sejm krajowy z grupy mniejszych posiadłości tutejszego powiatu w Bóbrce odbytem postawili wyborcy włościanie kandydaturę WPana Seweryna Hanzla dotychczasowego posła, a całe zgromadzenie z 59 osób postanowiło jednomyślnie tę kandydaturę solidarnie zaimować i popierać.

Ostatni wiec katolików we Wiedniu przynosi już dobre skutki w dziedzinie prasy. Wiedeński *Vaterland* przyniósł obszerną korespondencję o zajściu w gimnazjum Kowieńskiem, w którem, jak donosiła nasza korespondencja, katecheta X. Czesław Janczykowski zakazał uczniom iść do cerkwi w dniu 1 (14 marca) na *panachidę* za cara Aleksandra II., za co deportowany został do Kretyngi, miejscowości w pobliżu Połągi nad Bałtykiem, a 3 uczniów gimnazjum wydalono. Za pośrednictwem *Vaterlandu* liczni katolicy niemieccy poznają choć w części kilka faktów prześladowania religijnego. Jest to zapewne wynikiem mowy X. dra. Chotkowskiego, wygłoszonej na wiecu katolików w Wiedniu.

Rodzina szwindlerów.

— Mój synu, wcale mi sze nie podobasz!

— Dla czego?

— Masz lat dwadzieścia dwa i jeszcze nic nie zrobiłeś dla społeczeństwa. Ja w twoim wieku byłem już po trzech własnych bankructwach.

Teatr. Dziś w sobotę „Baron cygański“, operetka w 3 aktach Straussa.

Jutro w niedzielę po południu „Hulaj dusza“ widowisko sceniczne w 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami.

Wieczór „Mikado“ operetka w 2 aktach Sullivana.

W poniedziałek z powodu nadzwyczajnego przygotowania do przedstawienia nowej operetki „Gonitwa za szczęściem“, teatr zamknięty.

Część ekonomiczna.

= **Ankieta** zwołana przez Wydział krajowy w sprawie urządzenia specjalnych kursów gospodarstwa wiejskiego dla nauczycieli ludowych obradowała w tym tygodniu.

Na zadane sobie pytania odpowiedziała ankieta:

1) że urządzanie takich kursów z programem ograniczonym do najważniejszych wiadomości z gospodarstwa wiejskiego i zastosowanym do wykształcenia słuchaczy i pory, w której nauczyciele wiejscy mają czas wolny od zajęć, byłoby bardzo pożytecznem;

2) że urządzenie takich kursów byłoby możliwem przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie, a na razie tylko w Dublanach, nie wykluczając jednak możliwości urządzenia tych kursów w przyszłości w innych miejscowościach.

3) że kursa specjalne powinny się odbywać w porze wiosennej i trwać sześć tygodni.

Równocześnie uprosiła ankiety swoich członków pp. Lubomęskiego i Strusiewicza, ażeby z przybraniem innych osób wypracowali plan kursu odbyć się mającego w szkole dublańskiej.

Na następnem posiedzeniu obradować będzie ankieta nad tym planem i przedłoży go wraz z swoją opinją Wydziałowi krajowemu.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu dnia 17 maja.

Słabsze usposobienie, jakie na ostatnim targu było widocznem, przeniosło się i na targ dzisiejszy, pociągając za sobą spadek cen pszenicy.

Wobec zupełnego braku chęci do kupna, sprzedający chcąc się pozbyć towaru, musieli się godzić na ustępstwa, lecz pomimo to obroty były bardzo ograniczone, gdyż potrzeby młynów miejscowych nie zdają się być znaczne, a wywóz za granicę jezt ciągle utrudniony.

Płacono za pszenicę białą zł. 7.70 do 8.10, za czerwoną 7.60 do 8.—, za żółtą 7.60 do 8.—; za żyto 6.65 do 7.—, za jęczmień 6.50 do 7.25, za owies 6.75 do 7.25 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 16 maja.

Świetny wynik subskrypcji paryskiej na akcje nowego „*Comptoir d'Escompte*“ ożywczo podziałał na wszystkie targi francuzkie, a prąd ten udzielił się wszystkim giełdom kontynentu. Wynik tej subskrypcji, przy której podpisano trzykrotnie wyższą kwotę, bo 120 zamiast 40 mil. franków, i przy której na tę olbrzymią kwotę złożyło się 20.000 osób, a nie kilku lub kilkunastu potentatów finansowych, dostarczył przekonującego dowodu, że niespożytemi są materjalne siły Francji a zawsze świeżą i elastyczną przedsiębiorczość Francuzów.

Z podziwem patrzy więc świat finansowy Europy na owę Francję, która zakopawszy dwa miljardy w przekopie panamskim, kilkaset miljonów utopiwszy w *Kupferringu* i kilkadziesiąt miljonów wyrzuciwszy na kosztowną zabawkę urządzenia wystawy powszechnej, z setkami miljonów śpieszy do każdej pożytecznej entreprzy i zasila swojemi oszczędnościami przemysł i handel całego świata.

Podziw ten wyrażały giełdy w raptownem podwyższeniu notowań, a szło to tem łatwiej, bo i Berlin pod wrażeniem rosyjskiej konwersji grał w zwyżce i narzucał ją sąsiednim giełdom niemieckim. Nawet strejk górniczy nie stawał w poprzek tej grze zwyżkowej, bowiem świat finansowy ufał słowom cesarza Wilhelma, iż w wypadku grożącej potrzeby potrafi rząd zbrojną ręką zgnieść opór robotników a równocześnie stanie on w obronie ich słusznych domagań w obec pracodawców. Obie odpowiedzi cesarza Wilhelma do deputacji górników i właścicieli kopalń zrobiły w Berlinie dobre wrażenie, bo wlały otuchę, że silna ręka niemieckiego rządu zaopiekuje się sprawą bastowań i załatwi ją bez krzywdy robotników, bez nadmiernych ofiar ze strony właścicieli kopalń, bez wywołania zastoju handlowego i fabrycznego.

Dla naszej giełdy decydującemi były notowania giełd sąsiednich, bo chociaż nie brak było naszej spekulacji na chęciach, aby iść ku haussie, to obok niedostatku lokalnych motywów ku niej, wdzięczną była zagranicy za idącą ztamtąd podnietę. Wyzyskano ją więc należycie i zamknięto dzisiejsze operacje wydatnemi podwyżkami w Kredytach, wielu akcjach kolejowych, a między niemi w akcjach czerniowieckich, zaś nakoniec najdonioslej w rentach wspólnych, które zyskały dziś po 20 ct.

W końcu notowano:

Kred. austr. 306 30, węgier. 316·—, anglob. 129·50, uniony 234 25, bankvereiny 112·10, länderbanki 237·80, ludwiki 206.25, czerniowiec. 238·—: renta papier. 86·—, srebrna 86·20, austrj. złota 109 75, papier. 100·85, węg. złota 103·—, papierowa 97.70.

Ruble 1·26¼ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 17 maja. Cesarz złożył wczoraj wieczór duńskiej parze królewskiej półgodzinną wizytę w willi ks. Cumberland w Penzing.

Dzisiaj o godz. 1 w południe przyjmie cesarz na osobnej audjencji księcia czarnogórskiego Nykitę wraz z synem jego Danyłą.

Książę czarnogórski przyjmował dziś wizytę rosyjskiego attaché wojskowego pułkownika Zujewa.

Wiedeń 17 maja. Dyrektor ruchu Towarzystwa austr. węg. kolei państwowej Patl—Reinhardt umarł.

Hohenschwangau 17 maja. Królowa-matka umarła dziś o godzinie ¼9 rano.

Berlin 17 maja. *Freisinnige Zeitung* donosi, że rokowania ugodowe w sprawie bezrobocia w Westfalji zostały zerwane, gdyż dyrektor kopalni Krabler odrzucił z góry wszelkie dalsze wdawanie się w układy, a inni członkowie deputacji właścicieli kopalń oświadczyli, że bez Krablera żadnych rokowań prowadzić nie będą.

Rzym 17 maja. Kongres ligi pokojowej przyjął na wczorajszem wieczornem posiedzeniu znaczną większością ostateczne wnioski komisji co do wyboru praktycznych środków celem zorganizowania czynności mających na celu zapewnienie pokoju i zaprowadzenie sądu rozjemczego we Włoszech.

Uchwalono zwołać przyszły kongres w roku 1890 do Medjolanu.

Bauglias miał na zakończenie mowę, poczem kongres zamknięto.

Wiedeń 18 maja. Izba panów uchwaliła szereg ustaw, między niemi o kasach brackich, zbiorowem fruktyfikowaniu majątków sierocińskich, zawieszeniu sądów przysięgłych w okręgu kotarskim, nabyciu przez państwo pozostałych jeszcze części wiedeńskiej kolei łączącej i o objęciu przez państwo zarządu ruchu kolei węgiersko-galicyjskiej (na linji galicyjskiej) i węgierskiej kolei zachodniej.

W końcu oświadczył hr. Taaffe, iż z polecenia cesarza odracza radę państwa.

Budapeszt 18 maja. Na konferencji stronnictwa liberalnego obradowano nad budżetem ministerstwa obrony krajowej. — Fejervary oświadczył, iż kwota 900.000 zł. zostanie prawdopodobnie z budżetu wykreśloną, gdyż zwiększenie kadrów nastąpić ma dopiero od 1 lipca.

Rzym 18 maja. W izbie niższej odpowiedział Crispi na interpelację w sprawie zachowania się konsula włoskiego w Tryjeście, jakoby tenże prezydenta tryjesteńskiej izby notarjalnej oskarżył przed austrjackiemi władzami o rzekomy patrjotyzm włoski. Crispi odpowiedział, że wyczytawszy w *Tribunie* tę wiadomość, bezwłocznie zawezwał telegraficznie konsula Durando. Przybędzie on tu w niedzielę, a jeśliby ta dziwna i niedorzeczna wiadomość miała się potwierdzić, rząd postąpi z konsulem tak, jak mu to nakazuje obowiązek.

Bukareszt 18 maja. *Agence roumaine* donosi, że rząd przedewszystkiem żądać będzie od senatu kredytu na dalsze prowadzenie robót fortyfikacyjnych.

Doniesienie o dymisji metropolity prymasa, rozsiewane przez kollektywistów celem utrudnienia sytuacji nie ma żadnej podstawy. — Metropolita z powodu swego wysokiego stanowiska zachowuje się całkiem lojalnie.

Komisja budżetowa ukończyła swoje czynności przyjęciem wszystkich wniosków ministra finansów.

W preliminarzu rządowym okazuje się równowaga z powodu dokonanych oszczędności i podwyższenia preliminowanych dochodów przy równoczesnem zniżeniu cła przywozowego.

Berlin 18 maja. *Norddeutsche Ztg.* oświadcza w obec wyjaśnień *Kolońskiej Gazety*, że stan oblężenia w Westfalji nie dla tego nie został zaprowadzony ponieważ, jak to mylnie twierdzi *Kolońska Gazeta*, brakowało ku temu uprawnienia, lecz zrobiono to ze względów oportunistycznych.

Belgrad 15 maja. Autentyczne doniesienie pewnego dziennika wiedeńskiego, jakoby przyjęcie nowego posła tureckiego przy wręczeniu listów uwierzytelniających odbyć się miało bardzo zimno, jest z gruntu zmyślone. Przyjęcie to nie różniło się niczem od przyjęcia innych posłów i miało ten sam charakter przyjacielski.

Dortmund 18 maja. Wedle *Rheinisch Westfalische Ztg.* dotąd powróciło do pracy 30,296 górników, czyli trzecia część bastujących

Londyn 18 maja. Izba niższa odrzuciła 210 głosami przeciw 160 wniosek Labouchera o skasowaniu izby wyższej. W dobrze poinformowanych kołach głoszą, iż rząd postanowił cofnąć przedłożenie o ratyfikacji konwencji cukrowej.

Kazanlik 18 maja. Książę przybył wczoraj do miasta Starazagóra, znanego dawniej z swych sympatyj dla Rosji i przyjmowany był ostentacyjnie przez duchowieństwo, niegdyś dla niego tak wrogo usposobione.

Wczoraj przybył książę do Kazanliku i zamieszkał u pani Paparogdu, znanej dawniej zwolenniczki Kaulbarsa, której dom był centrem rusofilskich agitacyj.

Książę otrzymał liczne adresy dziękczynne z powodu rozpoczęcia budowy kolei Jamboli-Burgas.

Paryż 18 maja. Trybunał kasacyjny odrzucił odwołanie się Gilly'ego i towarzyszy przeciw wyrokowi sądu przysięgłych Żyrondy.

Senat obradował nad § 23 ustawy o poborze rekrutów, dotyczącego uwolnienia od poboru.

Tirard nazywa przywilejem uwolnienie nauczycieli i duchownych od poboru i żąda zawotowania tekstu przez izbę uchwalonego.

W razie mobilizacji zezwoli rząd pomimo tego, ażeby uczniowie medycyny, farmacji i seminarzyści użyci byli do służby sanitarnej.

Jules Simon w mowie bardzo przychylnie przyjętej protestuje przeciw użyciu wyrażenia „przywilej.“

Paragraf pierwszy ustawy przyjęto 184 głosami przeciw 42 w tem brzmieniu, że dyspenza od służby wojskowej nastąpić może dopiero wtedy, gdy ubiegający się o nią przynajmniej jeden rok w zawodzie swym pracuje.

Dortmund 18 maja. Wedle *Dortmunder Ztg.* odbyło się dziś zgromadzenie górników, na którem zdawali sprawę Schröder i Bunte o układach w Berlinie nawiązanych, a pięciu tysiącami głosów uchwalono, że jeśliby chociaż jeden z przyjętych 10 paragrafów zawartej umowy został przez stowarzyszenie górnicze skreślony, zmowa trwać ma dalej. W razie przyjęcia całej umowy przyrzekli przewódzcy robotników, iż górnicy najpóźniej we wtorek staną do pracy napowrót.

Akwizgran 18 maja. Układy prowadzone tu między zarządami kopalń a górnikami każą mieć nadzieję, że zmowa wnet ukończy się.

Tyflis 18 maja. Szach perski odjechał stąd do Władykaukazu, gdzie go uroczyście przyjmowano.

Dortmund 18 maja. We wczorajszem zgromadzeniu wzięło udział 5000 górników. Górnicy zgodzili się na 10 paragrafów ugody berlińskiej. Przywódzcy robotników oświadczyli, że górnicy wrócą do pracy, jeżeli związek pracodawców przyjmie te paragrafy. Gdyby jednakże choćby tylko jednego paragrafu nie przyjęto, bezrobocie trwać będzie dalej.

Moskwa 18 maja. Exmetropolita Michał odjechał wczoraj do Kijowa, skąd udaje się do Serbji.

Wiedeń 18 maja. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominację kierownika wojskowej kancelarji cesarskiej jenerał majora Bolfras von Ahnenburga, jeneralnym adjutantem i przełożonym cesarskiej wojskowej kancelarji.

Petersburg 18 maja. Ukaz carski mianuje następcę tronu członkiem rady państwa i komitetu ministrów, zaś w. księcia Konstantego Konstantynowicza prezydentem akademji umiejętności.

Durnowo stanowczo jest przeznaczony na ministra spraw wewnętrznych.

Monachjum 18 maja. Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się we wtorek po południu wśród odgłosu dzwonów i 101 salw armatnich.

Wszyscy panujący książęta przesłali księciu rejentowi serdeczne telegramy kondolencyjne, to samo cesarzowe wdowy Augusta i Fryderykowa.

San Rocco 18 maja. Spuszczenie na wodę statku „Franciszek Józef“ odbyło się szczęśliwie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 maja 1889.

Hotel Zorza: M. hr. Wolański z Pauszówki. E. i A. Stojowscy z Jaszczwi. J. Poznański z Wołynia. K. Schuel z Ustjanowy. L. Stern z Chemnitz. A. Patt z Wiednia. T. Wiszniewski z Stanisławowa.

Hotel Europejski: S. Łomnicki z Waręża. W. Gniewosz z Złotego Potoka. V. Żurowski z Bereska. J. Rieger z Złoczowa. A. Bernardiner, M. Freund i J. Bernfeld z Wiednia. J. Blumenkranz z Sambora. S. Schwanenfeld z Tarnowa. M. Münz z Stanisławowa. H. Schulmann z Stanisławowa.

Lwów Z Izdy handlowej 18 maja 1889

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. m k.	205 —	208 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł w a.	237 —	240 50
Banku hip. galic. 200 zł. w a.	289 —	293 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	100 40	101 40
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 86 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	108 40	104 40
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	94 —	95 —
„ „ „ 4½% „ „	98 75	99 75
„ „ „ 4% „ „	93 —	94 —
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. ( ) 6%) 3% w likw.	57 50	59 50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	48 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 —	106 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1888 4½% „	96 50	97 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26 —	28 50
„ „ Stanisławowa	36 —	38 50
6. Monety		
Dukat holenderski	5.56	5.66
Dukat cesarski	5 58	5.68
Napoleondor	9.36	9.46—
Półimperjał rosyjski	9.64	9·74
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·25 —	—1·26 —
100 marek niemieckich	57 40	58·40

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 18 maja. godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	305·50	Węg. kolej półn. wschodn.	192·—
Alpiny	72·80	Wiedeńskie losy kom.	147·50
Kredyty węg.	315·—	Akcje tyton.	116·—
Anglobanki	129 75	Gal. obl. indem.	105·25
Uniony	235·—	Elbethale	209 —
Ludwiki	206·—	Länderbanki	237·60
Nordbahny	262·50	Renta zł. węg.	102 75
Lombardy	113·50	Bankvereiny	112 30
Losy tureckie	36·80	Renta węg. pap.	97 35
Staatsbahny	240·50	Ruble	1·26·—
Czerniowieckie	238·25		

usposobienie zgnębione.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.